

Greta Thunberg – fałszywy prorok dziecięcej krucjaty

11 października 2019

Jak czytelnicy „SOTT” zapewne wiedzą, od ponad 25 lat działam w „branży prorockiej”. Nie było to wcale łatwe. Mimo że „lista trafień” jest dłuższa niż obie moje ręce, przez większość czasu wciąż czuję się jak Kasandra.

Poza aktywnością na forum Cassiopaea.org od kilku lat niczego nie opublikowałam, głównie z powodu wspomnianego wyżej „kompleksu Kasandry”. Po prostu zdałam sobie sprawę, że nie da się nic zrobić, żeby zmienić szalony pęd ludzkości ku prawie całkowitej zagładzie. Ponadto, niemal od samego początku energicznie próbowano stłumić moje ostrzeżenia przez – że tak powiem – usunięcie mnie ze sceny.

Gdy to się to nie powiodło, globalna cenzura narzucona przez Google, Facebooka, Twittera i media głównego nurtu odcisnęły swoje piętno. SOTT.net miał kiedyś 6 milionów czytelników miesięcznie, teraz mamy szczęście, jeśli jest ich 2 miliony. Przekierowania z FB i Twittera były naszym głównym środkiem łączności; teraz odeszły w zapomnienie.

W każdym razie jeszcze nie umarłam i z grubsza rzez biorąc, wszystko przebiega zgodnie z przewidywaniami naszego proroczego projektu – Eksperymentu Kasjopeańskiego – i mamy dość dobre pojęcie, dokąd to wszystko prowadzi.

Jednak Greta Thunberg pojęcia nie ma. Propagowanie jej ignorancji jest dosłownie przestępstwem, a ponieważ ona sama, choć prawie dziecko, bierze w tym udział z własnej woli, czyni ją to w równym stopniu przestępcą. Oczywiście Greta nie zdaje sobie z tego sprawy, ponieważ podobnie jak całe pokolenie dzieci na tej planecie została poddana gruntownemu praniu mózgu. Ale kiedy tak nie było? Słowa się zmieniają, ale melodia jest wciąż taka sama: ta gra nosi nazwę manipulacja i

kontrola ludzkości.

Prorok kontra prorok

Pozwólcie, że opowiem wam pewną zabawną historyjkę ze Starego Testamentu, którą sparafrazowałam ponad 30 lat temu.

Dawno, dawno temu było sobie dwóch królów, rządzących dwoma małymi królestwami, połączonych więziami przez swoje małżeństwa. Pierwszy król postanowił odwiedzić szwagra, tego drugiego króla. Gdy przybył z wizytą, drugi król powitał go przeróżnymi przysmakami i rozrywkami.

Po ucztach i biesiadach drugi król powiedział szwagrowi, pierwszemu królowi, że cały swój majątek uważa za ich wspólną własność i ma nadzieję, że pierwszy król podzieli to podejście. Pierwszy król zaniepokoił się i zaczął się zastanawiać, do czego to wszystko prowadzi. Nie musiał długo czekać na odpowiedź. Drugi król chciał rozpocząć wojnę z jednym ze swoich sąsiadów, zając jego terytorium i zagarnąć łupy wojenne, ale potrzebna mu była pomoc. Wiedział, że jego szwagier nie ma takich ambicji, więc chciał go zmiękczyć przed zwróceniem się z prośbą o pomoc.

Pierwszy król był nieco zaskoczony tą prośbą i poprosił o przywołanie kilku proroków, żeby dowiedzieć się, czy to rozsądny plan. Drugi król ochoczo wezwał 400 proroków. Wszyscy co do jednego chwalili zarówno sam plan, jak i przenikliwość i ambicje swego króla. Ale pierwszy król nadal był niespokojny i miał złe przeczucia. Zapytał, czy nie ma jeszcze choć jednego proroka do konsultacji. Jak się okazało był, ale drugi król ostrzegł pierwszego króla, żeby nie spodziewał się wiele po tym człowieku. Istniejąca między nimi nienawiść sprawiła, że ów prorok był uprzedzony wobec jakichkolwiek planów drugiego króla. Po takim wstępnym zdyskredytowaniu człowieka, wezwano go.

Ostatni prorok rzeczywiście zaprzeczył wszystkim 400 prorokom

i powiedział drugiemu królowi, że ten umrze jeśli pójdzie na wojnę. Aby ukarać takie grubiaństwo, drugi król kazał obraźliwą wyrocznię wtrącić do więzienia, aby do powrotu królów i armii przemyślała swoją zuchwałość. Podkreślając, że jego przepowiednia jest prawdziwa, ostatni prorok dodał, że byłby zaskoczony, gdyby wrócili.

Ale niegodziwy drugi król miał plan. Przekonawszy szwagra, by mu towarzyszył, postanowił udać się na pole bitwy przebrany za zwykłego żołnierza, podczas gdy jego krewny miał na sobie królewskie szaty.

Jak się okazało, żołnierzom wroga polecono natychmiastowe znalezienie i zabicie tylko drugiego króla. Podczas bitwy ścigali więc jedynego mężczyznę ubranego po królewsku, a gdy odkryli, że nie był tym, kogo szukali, z wściekłości i frustracji zabili najbliższego stojącego żołnierza – którym był zły drugi król. Proroctwo się spełniło.

Tak historia ma kilka ważnych morałów. Po pierwsze, proroctwo jest bezlitosne, o ile nie nastąpi zasadnicza zmiana działań i obranego kierunku. Nie można oszukać Kwantowej Rzeczywistości! Po drugie, prawdziwa przepowiednia bardzo często objawia się w takim samym stosunku jak w tej historii: 1 na 400. Po trzecie – i nie mniej ważne – ludzie rzadko chcą znać prawdę, ponieważ trudno jest im zrezygnować z gier i racjonalizowania. Ostatni morał jest taki, że najprościej unikać prawdy mordując lub dyskredytując jej głosiciela.

Historia Jonasza akcentuje odwrotną stronę tego medalu. Jak być może pamiętacie, Jonasz miał postraszyć mieszkańców dekadentckiego i grzesznego miasta Niniwa zniszczeniem. Dobrze wykonał swoje zadanie (po przymusowej medytacji w przewodzie pokarmowym wielkiej ryby). Ku zaskoczeniu Jonasza Niniwici okazali skruchę i zmienili swoje postępowanie, w wyniku czego kataklizm został odwołany. Jonasz, zamiast się ucieszyć, był zrozpaczony. Wydawało mu się, że zrobiono z niego głupca. Czuł się tak upokorzony, że wycofał się na odludzie, by się dąsać w

złości. Bóg odbył z nim krótką pogawędkę i wyjaśnił, że prorocze oświecenie może mieć inny cel – pokutę i zmianę.

Obecnie mamy nowoczesnych proroków – statystyków i naukowców – prognozujących trendy i prawdopodobieństwa. W większości przypadków decyzje zarówno w sprawach prywatnych, jak i publicznych, oparte są na tego rodzaju danych. Ponieważ te współczesne metody „wróżbiarskie” bazują na całej masie statystyk odzwierciedlających działania czysto materialne, uwznioślająca natura ideału nie jest w żaden sposób brana pod uwagę. W rezultacie przewidywania, na bazie których nasza kultura kształtuje swoje działania, prowadzą do prawdziwej ewolucji – nieuchronnie opadającej spirali upadku i rozkładu.

Pod tym względem prognozy eschatologiczne mogą służyć świadomości za motywację do aktywowania wyższych aspiracji, a te z kolei mogą mieć łagodzący wpływ na przyszłe wydarzenia. Gdyby wystarczająco wielu ludzi uwierzyło, że – jeśli nie zmienimy naszego postępowania – stanie się coś strasznego, mogłoby to doprowadzić do niezbędnego podniesienia ideałów, a następnie być może do zmiany w kwantowych realiach.

Kiedy zaczęłam publikować transkrypty Eksperymentu Kasjopeańskiego, naiwnie sądziłam, że ludzie zrozumieją, że jeśli nie nastąpi globalna zmiana fundamentalnych postaw wobec rzeczywistości, ludzkość znajdzie się na tonącym statku.

Ale taka zmiana fundamentalnych postaw nie nastąpiła. Co więcej, z trudem mogę sobie wyobrazić świat bardziej pogrążony w kłamstwach i obłudzie niż obecny. Ale nie jestem zaskoczona. Przepowiedziałem to wszystko 30 lat temu.

Gurdżijew opowiedział historię, która dokładnie opisuje to, co dzieje się z liberałami/lewicą/demokratami (wpiszcie podobnie proestablishmentową partię ze swojego kraju): „Jest taka wschodnia bajka o bardzo bogatym czarodzieju, mającym dużo owiec. Był on jednocześnie bardzo skąpy i nie chciał zatrudnić pasterzy ani wznieść ogrodzenia wokół pastwiska, na którym

pały się owce. Z tego powodu owce często wędrowały do lasu, spadały do wąwozów, a przede wszystkim uciekały, wiedziały bowiem, że magik chce ich mięsa i skór, a to im się nie podobało. W końcu czarodziej znalazł rozwiązanie. Zahipnotyzował owce i zasugerował im, że po pierwsze są nieśmiertelne i nie dzieje im się krzywda, gdy obdziera się ze skóry, wręcz przeciwnie, służy im to, a nawet jest przyjemne. Po drugie czarodziej zasugerował, że jest dobrym pasterzem i tak bardzo kocha swoje stado, że jest gotów zrobić dla niego wszystko na świecie. A po trzecie zasugerował im, że jeśli cokolwiek miałyby się im stać, nie stanie to teraz, a przynajmniej nie dzisiaj, zatem nie muszą nad tym rozmyślać. Ponadto czarodziej zasugerował swoim owcom, że wcale nie są owcami; jednym zasugerował, że są lwami, innym, że orłami, innym, że są ludźmi, a jeszcze innym, że czarodziejami. I tak skończyły się wszystkie jego troski i zmartwienia, związane z owcami. Owce przestały uciekać i spokojnie czekały na moment, gdy czarodziej sięgnie po ich mięso i skórę”.

Ta historyjka trafnie opisuje obecny stan znacznej części ludzkości. Aby się obudzić, trzeba przede wszystkim uświadomić sobie, że śpimy. Aby uświadomić sobie, że rzeczywiście śpimy, musimy rozpoznać i w pełni zrozumieć naturę sił utrzymujących nas w stanie snu czy hipnozy. Absurdem jest myśleć, że można tego dokonać, szukając informacji u tego samego źródła, które wywołuje hipnozę. Następnie Gurdżijew powiedział: „Teoretycznie (człowiek może się obudzić), lecz w praktyce jest to prawie niewykonalne, ponieważ gdy tylko człowiek obudzi się na chwilę i otworzy oczy, wszystkie siły, które spowodowały, że zasnął zaczynają działać na niego z dziesięciokrotną siłą, a on natychmiast znowu zasypia, często śniąc, że nie śpi lub że się budzi”.

To właśnie w przebudzeniu się ludzkości leży nadzieja na złagodzenie przepowiedzianych katastrof. Aby powstrzymać siły, które doprowadziły ludzkość do obecnej żałosnej sytuacji, należy je ujawnić i zrozumieć. Fałszywy Prorok – silne

złudzenie, prowadzące do uwierzenia w nieprawdę – musi zostać pokonany. „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w owczej skórze, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami. Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi? (...) Nie może dobre drzewo wydać złych owoców ani złe drzewo wydać dobrych owoców”. Mt, 7, 15-20

Choć wszyscy zgodnie przyznają, że prawdopodobnie w telewizji i internecie jest za dużo przemocy, a wszędobylskie reklamy są oburzająco bzdurne, mało kto ma tak naprawdę pojęcie o faktycznej naturze i stopniu hipnotycznego wpływu mediów. Jeszcze mniej ludzi zna przyczyny tego stanu rzeczy. W „People’s Almanac” Wallace i Wallechinsky piszą: „Po II wojnie światowej nastąpił rozkwit telewizji (...) W badania ludzkiej natury w relacji do technik sprzedaży zaangażowano psychologów i socjologów. Innymi słowy, mieli oni wymyślić taki sposób manipulacji ludźmi, by manipulacja ta nie była odczuwalna. W 1941 r. dr Ernest Dichter, prezes Instytutu Badań nad Motywacją (Institute for Motivational Research) stwierdził: „odnosząca sukcesy agencja reklamowa manipuluje ludzką motywacją i pragnieniami i budzi zapotrzebowanie na towary wcześniej społeczeństwu nieznane – a być może wręcz niepożądane. Omawiając wpływ telewizji, Daniel Boorstin napisał: „Wreszcie mamy supermarket doświadczeń zastępczych. Udane sterowanie oferuje rozrywkę w przebraniu instrukcji, instrukcje w przebraniu rozrywki, perswazję polityczną z urokiem reklamy i reklamę z urokiem dramatu”. [Tak] sterowana telewizja nie tylko służy upowszechnianiu uległości i konformizmu, ale i stanowi przykład rozmyślnego uprzemysłowienia.”

Telewizja i „kultura ekranowa” są generalnie niezwykle szkodliwe dla dzieci, a obecnie uważa się, że większość degradacji społecznej można przypisać upadkowi wartości prezentowanych w mediach. Jednak istnieje też głębszy i bardziej podstępny wpływ na ludzką psychikę. Jak zacytowano

wyżej, jest to zaplanowana i celowa manipulacja, mająca na celu rozpowszechnienie uległości i konformizmu oraz zahipnotyzowanie mas, by poddały się autorytetowi ekranu.

Gospodarzowi popularnego programu telewizyjnego „Ukryta kamera”, Allenowi Funtowi, zadano kiedyś pytanie o najbardziej niepokojące zjawisko, jakie w ciągu wielu lat pracy w mediach odkrył u ludzi. Jego odpowiedź była doprawdy przerażająca: „Najgorszą rzeczą, którą zresztą obserwuję bez przerwy, jest łatwość, z jaką ludzie dają się prowadzić każdemu, kto choćby w minimalnym stopniu sprawia wrażenie autorytetu. Gdy dobrze ubrany mężczyzna zacznie wchodzić po ruchomych schodach jadących w dół, większość ludzi spróbuje robić to samo (...) Jeśli postawimy znak „Stan Delaware jest dziś zamknięty”, kierowcy w ogóle tego nie zakwestionują, pytają za to: „A Jersey jest otwarty”?

I tak wyłania się obraz celowo ukształtowanego społeczeństwa, gdzie telewizja nadaje konformizm, piśmienne i twórcze deficyty oraz niepokoje społeczne i dekadencję. To oczywiste, że media są odpowiedzialne za kultywowanie tej sytuacji.

Wydawałoby się, że mistrzowie motywacji, działając w interesie swoich klientów przemysłowych, planowaliby sterowanie w taki sposób, by stworzyć korzystną sytuację społeczną – co rzeczywiście mogliby zrobić. Oczywiście jest, że decydujący głos w sprawie programowania medialnego mają reklamodawcy, wspierani przez branżę, których produkty i pomysły są sprzedawane. Wydawałoby się, że przy całej dostępnej wiedzy psychologicznej mogliby narzucić proces programowania, który skorygowałby uwarunkowania społeczne, co kosztuje grube pieniądze. Ponad 25 miliardów dolarów rocznie wydaje się na naukę czytania i pisanie pracowników, będących absolwentami systemu szkół publicznych i ofiarami wpływu telewizji.

Powszechnie przyjęto, że postępujący rozpad społeczny, kosztujący gigantów przemysłowych ogromne pieniądze, jest spowodowany głównie frustracją i niezadowoleniem, wynikającymi

z fałszywej wizji rzeczywistości, prezentowanej przez media. Dlaczego nie wykorzystają swoich środków finansowych, by wesprzeć mistrzów motywacji i odkryć takie techniki sterowania, które mogłoby zainicjować pozytywne zmiany? Czy to możliwe, że warunki społeczne, w tym zaprogramowana reakcja na „minimalne oznaki autorytetu” są zaplanowane? Czy ktoś próbuje zasugerować, że nie mają oni dostępu do danych liczbowych i badań dotyczących szkodliwego wpływu sterowania i że nie zdają sobie sprawy z ponoszonych przez siebie kosztów? Jeśli tak jest, to są zbyt głupi, aby być arbitrami naszych wartości, i powinniśmy ich całkowicie ignorować. Natomiast jeśli tak nie jest, musimy założyć, że taka manipulacja jest celowa.

Istnieje wiele dowodów na to, że celem lub przedmiotem tej manipulacji jest stworzenie psychicznego rozłamu w społeczeństwie, który pozwoli ustanowić rząd totalitarny na żądanie ludu.

Teoretyzuje się ponadto, że „super bogate elity” dążą do zakulisowego sprawowania kontroli nad całym światem i właśnie w tym celu organizują i finansują różnorodne działania, które masom wydają się być politycznymi i międzynarodowymi „wypadkami”. Franklin D. Roosevelt powiedział: „W polityce nic nie dzieje się przypadkowo; można się założyć, że cokolwiek się dzieje, zostało zaplanowane!” A on wiedział takie rzeczy.

Istnieje wiele dowodów na poparcie tezy, że wojny rozpętuje się i prowadzi w celu redystrybucji równowagi zakulisowych sił finansowych, oraz na to, że chociaż nasi ojcowie, bracia, dziadkowie, wujkowie, kuzyni i synowie giną w działaniach wojennych, są to jedynie gry „stosunków międzynarodowych”, rozgrywane przez tych, którym pieniądze i pozycja pozostawiają niewiele innych opcji wykorzystania swojego czasu lub inteligencji.

Ta globalna gra w szachy ma jednak konsekwencje niewidoczne ani dla graczy, ani dla pionków.

Ideologicznie stworzona rzeczywistość a rzeczywistość obiektywna

Spójrzmy prawdzie w oczy – dzięki patologicznym elementom, które zawsze dochodzą do władzy, życie na tej planecie nigdy nie było usłane różami. Ale teraz sprawy naprawdę mają się tak źle, jak kiedyś w Sodomie i Gomorze, tuż przed wydarzeniem, będącym najprawdopodobniej eksplozją komety, która zmiotła je z mapy, lub jak w legendarnej Atlantydzie w przeddzień zniszczenia. A to powinno nas skłonić do zastanowienia. George Santayana w swoim dziele Życie rozumu napisał: „Ci, którzy nie pamiętają przeszłości, skazani są na jej powtarzanie”. Ale liberałowie/lewica są zajęci wymazywaniem i przepisywaniem historii, kierując się swoimi postmodernistycznymi/marksistowskimi ideologiami, które w zasadzie sprowadzają się do pomysłu, że „sam tworzysz swoją własną rzeczywistość” (YCYOR). Twarde fakty fizyki klasycznej, zachodzące w świecie zredukowanych fal, zostały odrzucone i zastąpione poronionym pomysłem, że niepewność kwantową można zastosować do twardej rzeczywistości.

Gdy mózg współoddziałuje z otoczeniem, obwody synaptyczne łączą się w synaptyczne mapy postrzeganego przez zmysły świata. Mapy te opisują małe fragmenty świata – kształty, kolory, ruch – i są rozproszone po całym mózgu. W miarę ewolucji sieci synaptycznej mózgu, począwszy od urodzenia – a nawet wcześniej – mapy te jednocześnie i równolegle przetwarzają informacje. Przy użyciu synaptycznych map świata jesteśmy w stanie stworzyć mniej więcej obiektywny obraz rzeczywistości.

Według fizyki klasycznej przyszłość już istnieje, podobnie jak teraźniejszość i przeszłość. Wszystko, co kiedykolwiek się wydarzy, już się wydarzyło. Ale z jakiegoś nieznanego powodu nasz umysł może doświadczać przyszłości tylko kawałek po

kawałku, w czasie, który nazywamy teraźniejszością.

Z drugiej strony, według fizyki kwantowej nie możemy przewidzieć przyszłości z absolutną pewnością. Przyszłość nie istnieje jeszcze w jednym, określonym stanie. Kwantowa niepewność nie odmawia nam jednak całej wiedzy o przyszłości. Daje nam narzędzia do prognozowania, ale tylko pod względem prawdopodobieństwa.

Bohr i inni wiodący fizycy szkoły kopenhaskiej twierdzą, że na poziomie kwantowym obiektywna rzeczywistość jest koncepcją niejednoznaczną. W fizyce wiedzę pozyskujemy tylko przez pomiary, ale nawet wtedy sposób dokonania pomiaru wpływa na uzyskane wyniki.

Zadanie tego samego pytania na różne sposoby może przynieść pozornie sprzeczne odpowiedzi, tymczasem żaden pojedynczy eksperyment nie dostarczy sprzecznych informacji. Niektóre eksperymenty pokażą elektrony jako fale, a inne – jako cząstki. W żadnym pojedynczym eksperymencie elektrony nie zachowują się jednocześnie jak fale i cząstki. Bohr określił to mianem komplementarności.

Mechanika kwantowa pozostawia obserwatora w niepewności co do faktycznej natury rzeczywistości. Fale to, czy cząstki? Nie wiemy i żaden eksperyment nam tego nie powie. Wykrycie jednego z atrybutów automatycznie wyklucza wiedzę o drugim.

Istnieje wiele możliwych stanów przyszłych wszechświata. Reprezentuje je funkcja falowa. W każdym momencie, kiedy teraźniejszość się staje, a pewne możliwości się urzeczywistniają, następuje redukcja funkcji falowej do zaistniałego stanu.

Wielu zdecydowało, że ta Kwantowa Niepewność oznacza, że możesz „tworzyć własną rzeczywistość” na podstawie tego, w co wierzysz lub na co zwracasz uwagę. Pomysł ten jest popularny wśród wielu wyznawców New Age i stanowi podstawę większości religii, niezależnie od tego, czy ludzie zdają sobie z tego

sprawę, czy nie.

Wygląda na to, że nasz wszechświat zbudowany jest z materii/energii i świadomości. Materia/energia zdaje się „preferować” stan chaotyczny. Sama materia/energia nie zna nawet pojęcia „tworzenia” czy „organizacji”. To świadomość ożywia te pojęcia i poprzez oddziaływanie z materią popycha wszechświat albo w kierunku chaosu i rozpadu, albo w kierunku porządku i tworzenia.

Zjawisko to można modelować matematycznie i symulować na komputerze za pomocą EEQT (Event Enhanced Quantum Theory, teoria kwantowa wzmocniona zdarzeniami). Nie wiemy, czy EEQT dokładnie modeluje oddziaływanie świadomości z materią, ale zupełnie możliwe, że tak, ponieważ zdaje się lepiej opisywać zjawiska fizyczne niż ortodoksyjna mechanika kwantowa lub teorie konkurencyjne (mechanika Bohma, teoria Ghirardi-Rimini-Webera itp.)

W uproszczony sposób wnioski płynące z EEQT można opisać tak:

Nazwijmy nasz materialny wszechświat „układem”. Układ ten charakteryzuje się pewnym „stanem”. Dla ułatwienia przedstawmy stan tego układu jako punkt koła. Centralnym punktem tego koła, jego początkiem, jest stan chaosu. Możemy go również nazwać „Nieskończonym Potencjałem”. Punkty na brzegach reprezentują „czyste stany” istnienia, to znaczy stany z „czystą, nierozmytą wiedzą”. Po między nimi są stany pośrednie. Im bliżej brzegu znajduje się dany stan, tym jest on czystszy, bardziej „zorganizowany”.

Idźmy dalej: zewnętrzny „obserwator”, „jednostka świadomości”, ma pewne pojęcie – może prawdziwe, może fałszywe, lub coś pomiędzy – o „rzeczywistym stanie” układu i obserwuje go z tym właśnie „przekonaniem”. Długotrwała obserwacja powoduje „skok” układu. W tym sensie NAPRAWDĘ „tworzycie własną rzeczywistość”, ale, jak zawsze, diabeł tkwi w szczegółach.

Chodzi o to, że wynikowy stan obserwowanego układu może być

bądź czystszy, bądź też bardziej chaotyczny, w zależności od „kierunku” skoku. Kierunek skoku zaś zależy od tego, jak obiektywna – jak bliska rzeczywistości – jest obserwacja.

Według EEQT, jeśli oczekiwania obserwatora są zbliżone do rzeczywistego stanu układu, układ na ogół skacze w kierunku bardziej zorganizowanego, mniej chaotycznego stanu.

Jeżeli natomiast oczekiwania obserwatora są bliskie negacji stanu rzeczywistego (to znaczy, gdy przekonania obserwatora są NIEPRAWDZIWE względem RZECZYWISTEGO stanu rzeczy – obiektywnej rzeczywistości), wówczas stan układu zazwyczaj przechodzi w stan bardziej chaotyczny, mniej zorganizowany. Co więcej, z reguły wykonanie takiego skoku zajmuje znacznie więcej czasu.

Innymi słowy, jeśli wiedza obserwatora o stanie faktycznym jest bliska prawdy, to sam akt obserwacji i weryfikacji powoduje szybki skok, a stan wynikowy jest bardziej zorganizowany, czystszy. Jeśli pojęcie obserwatora o stanie faktycznym jest fałszywe, zwykle zmiana stanu układu zajmuje dużo czasu, a wynikowy stan jest bardziej chaotyczny.

Krótko mówiąc, każdy, kto „wierzy”, w próbie „tworzenia rzeczywistości” innej niż ta, która JEST, przyczynia się do wzrostu chaosu i entropii. Jeśli twoje przekonania drastycznie rozbiegają się z prawdą, bez względu na to, jak bardzo im wierzysz, popadasz w konflikt z tym, jak wszechświat postrzega sam siebie, i – zapewniam cię – nie wygrasz tej rozgrywki. Sprowadzasz zniszczenie na siebie i na wszystkich angażujących się w takie „mierzenie się wzrokiem z wszechświatem”.

Z drugiej strony, jeśli widzisz wszechświat tak, jak on sam siebie widzi – obiektywnie, bez mrugnięcia okiem, akceptując rzeczywistość i reagując adekwatnie do istniejącego stanu rzeczy – wówczas stajesz się bardziej „zharmonizowany” z twórczą energią wszechświata, twoja świadomość staje się przetwornikiem energii porządku, a twoje działania są zgodne z tym, co jest. Twoja energia obserwacji, wydatkowana

bezw warunkowo i połączona z adekwatnymi działaniami, może wprowadzić porządek do chaosu, może tworzyć, korzystając z nieskończonego potencjału.

Greta Thunberg – fałszywy prorok, twórca chaosu

Wczoraj obejrzałam wystąpienie tej żałosnej, psychicznie i mentalnie niedorozwiniętej młodej kobiety na forum ONZ (ona nie jest dzieckiem, ma 16 lat i według liberałów i lewicy jeśli chce, może uprawiać seks i zmieniać płeć – przestańmy więc nazywać ją dzieckiem!).

Thunberg została uznana za nowego Proroka Zagłady. Oprócz tego, że jej wybryki przypominają mi o krucjacie dziecięcej z 1212 roku (sprawdźcie, co się stało z tymi dziećmi), o biednej i psychicznie chorej Joannie d'Arc, a nawet biednych, wyzyskiwanych dzieciach Josepha Goebbelsa, zamordowanych przez rodziców, gdy ci stanęli w obliczu końca swoich lewicowych/nazistowskich marzeń o globalnej dominacji, jestem oburzona, że dzisiejszym liberałom/lewicy pozwolono zapędzić się w urojeniach do tego stopnia, że młodzi ludzie boją się żyć.

Mam zapis przemówienia Thunberg pobrany z tej strony i teraz go skomentuję. Jej słowa padły w odpowiedzi na pytanie: „Jakie jest twoje przesłanie dla światowych przywódców?”

„Moje przesłanie jest takie, że będziemy was obserwować”.

Obserwacja na nic się nie zda, jeśli się nie wie, czego szukać lub jak to zidentyfikować. Greta i pociągający za jej sznurki tego nie wiedzą. Zbyt długo już żyją w swoim postmodernistycznym świecie YCYOR, aby mieć pojęcie, co się naprawdę dzieje i jak sami zostali zmanipulowani.

Greta kontynuowała: „To jest nie w porządku. Nie powinno mnie tu być. Powinnam być w szkole po drugiej stronie oceanu. Ale

wszyscy przychodźcie do nas, młodych, po nadzieję. Jak śmiecie!" To prawda, nie powinna „tam” być. Ale nie przeszło jej nawet przez myśl, że „w polityce nic nie dzieje się przypadkowo”.

Jest zwykłym narzędziem w rękach tych, którzy wiedą ludzkość w stan chaosu, tak żeby masę, dla osiągnięcia spokoju, zaakceptowały totalitarną kontrolę.

„Swoimi pustymi słowami ukradliście mi marzenia i dzieciństwo. A i tak mi się poszczęściło. Ludzie cierpią. Ludzie umierają. Zawalają się całe ekosystemy. Jesteśmy na początku masowego wymierania, a wy potraficie mówić tylko o pieniądzach i opowiadać bajki o wiecznym wzroście gospodarczym. Jak śmiecie!”

Tak, to prawda, że mistrzowie manipulacji „ukradli sny” prawie wszystkim na tym świecie, tyle że niezupełnie tak, jak sądzi Greta. Co gorsza, ona nie zdaje sobie sprawy, że ją samą użyto jako narzędzie do kradzieży jeszcze większej ilości snów jeszcze większej liczbie ludzi! Tak, ludzie cierpią i umierają, a ekosystemy się zawalają, ale nie ma to nic wspólnego z ludzką działalnością technologiczną – ma to związek z naturalnymi cyklami, zależnymi od aktywności Słońca i innych wzajemnych oddziaływań w kosmosie. Zapewne to prawda, że trwa masowe wymieranie – i nie jest to bynajmniej jego początek – tylko że nie ma to nic wspólnego z fizycznymi działaniami ludzi, a raczej z ich psychicznymi i mentalnymi działaniami oraz postawami wobec siebie nawzajem.

Postawa samej Greta jest przykładem stanów psychicznych, które wprowadzają chaos na świecie. Negatywne podejście Greta do pieniędzy, wzrostu gospodarczego itp. jest błędne. Żaden z pomysłów wyznawców globalnego ocieplenia, dotyczących rozwiązania nieistniejącego problemu ocieplenia spowodowanego działalnością człowieka (Anthropocentric Global Warming, AGW), w niczym nie zmieni stałego trendu zmian klimatycznych w kierunku epoki lodowcowej, za to spowoduje dodatkowy wzrost

cierpienia. Tylko pogorszy sytuację.

„Od ponad 30 lat stanowisko nauki jest jasne i jednoznaczne. Jak śmiecie nadal odwracać wzrok, przyjeżdżać tutaj i twierdzić, że dostatecznie dużo robicie, podczas gdy nigdzie nie widać potrzebnych rozwiązań i inicjatyw politycznych”.

Tutaj przekonania Greta drastycznie rozbiegają się z PRAWDĄ. Stanowisko nauki NIE BYŁO i nie jest „jasne i jednoznaczne” od 30 lat. Co najmniej od tak dawna, jeśli nie dłużej, nauka była kolejnym narzędziem postmodernistycznej i marksistowskiej polityki. Jeśli chodzi o rozwiązania dotyczące poradzenia sobie z epoką lodowcową, to zgodziłbym się, że ich nie widać.

Być może tak zaplanowali to mistrzowie marionetek, stojący za tymi, którzy pociągają za sznurki Greta. Czy zasugerowanie, że gdzieś tam na szczycie wiedzą, że nadchodzi epoka lodowcowa, a NIE globalne ocieplenie, które ma skłonić przekupnych naukowców, żeby zapomnieli o celu, o tym, co ważne, i wnieśli swój wkład do ostatecznego chaosu, jaki nastąpi, gdy nagle nas dopadnie Powrót Lodowców, jest rzeczywiście zbyt daleko idącą teorią spiskową?

Zanosi się na coś w rodzaju fatalnej wyprawy, kiedy wszyscy pakują się na wycieczkę w tropiki, po czym zostają przekierowani na Antarktydę.

„Mówicie, że nas słyszycie i rozumiecie powagę sytuacji. Ale bez względu na to, jak bardzo jestem przygnębiona i zła, nie chcę w to wierzyć. Bo gdybyście naprawdę rozumieli sytuację, a mimo to pozostawali bezczynni, byłibyście złymi ludźmi. A w coś takiego nie chcę uwierzyć”.

Greta się myli: Marionetkowi Mistrzowie Podstępu, stojący za całym tym Oszustwem z Globalnym Ociepleniem, z pewnością są Żli (pisane dużą literą). Tak więc jej przekonania drastycznie rozbiegają się z Prawdą.

„Popularny pomysł ograniczenia emisji o połowę w ciągu 10 lat

daje nam tylko 50-procentową szansę na utrzymanie [wzrostu temperatury] poniżej 1,5 stopnia [Celsjusza] i poniżej progu ryzyka wywołania nieodwracalnych reakcji łańcuchowych, nie poddających się ludzkiej kontroli”.

Znowu Greta wierzy w kłamstwa. Prawda jest taka, że epoka lodowcowa może się opóźnić albo może zostać złagodzona przez emisję dwutlenku węgla, o którą nie ma się co martwić. To należy do kategorii „przygotowywania się na wyprawę w tropiki”.

„Być może pięćdziesiąt procent jest waszym zdaniem do przyjęcia. Jednak te liczby nie uwzględniają punktów krytycznych, większości sprzężeń zwrotnych, dodatkowego ocieplenia maskowanego przez toksyczne zanieczyszczenie powietrza, ani aspektów słuszności i sprawiedliwości klimatycznej. Opierają się one również na założeniu, że moje pokolenie wciągnie do płuc setki miliardów ton waszego CO₂ dzięki technologiom, które prawie nie istnieją. Zatem 50-procentowe ryzyko jest dla nas po prostu nie do przyjęcia – dla nas, ponoszących konsekwencje. Aby mieć 67% szans na utrzymanie się poniżej globalnego wzrostu temperatury o 1,5 stopnia – to najbardziej optymistyczne oszacowania podane przez IPCC [Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu] – 1 stycznia 2018 roku światu pozostało do wyemitowania 420 gigaton CO₂. Dzisiaj liczba ta spadła już poniżej 350 gigaton. Jak śmiecie udawać, że można temu zaradzić, stosując „dotychczasowe działania” i jakieś nowinki technologiczne? Przy dzisiejszym poziomie emisji budżet CO₂ całkowicie wyczerpie się w mniej niż 8 i pół roku”.

O tak, jestem przekonana, że to wszystko są własne myśli tej upośledzonej umysłowo dziewczyny! Oczywiście Greta powtarza liczby i twierdzenia rozsiewane przez zwolenników AGW, wszystkie oparte na fałszywych założeniach, szczególnie tym, że rosnący poziom CO₂ w atmosferze powoduje coraz bardziej ekstremalne warunki pogodowe – a nie koreluje z nimi. Oszustwo zwane globalnym ociepleniem jest zdecydowanie nieprawdą – nie

stanowi nawet przybliżenia obiektywnej rzeczywistości. Jest tak bardzo zniekształcone, że wszelkie działania podejmowane na tej podstawie z pewnością przyniosą rezultaty przeciwne do pozornie zamierzonych – większą degradację środowiska, pogłębienie się różnic i gorsze przygotowanie na zmiany klimatu!

Greto, mam dla ciebie wiadomość: miejmy nadzieję, że obecny poziom emisji dwutlenku węgla przyczyni się do powstrzymania epoki lodowcowej – choć wątpię, czy to możliwe. Już teraz pojawiają się oznaki, że zostało niewiele czasu, zanim cisza lodu ponownie zapanuje na rozległych obszarach globu, produkcja rolna ucierpi, ludzie będą głodować, choroby będą się szerzyć wśród słabych i głodujących populacji i jest bardzo prawdopodobne, że do 75% ludzkości wymrze z powodów związanych z epoką lodowcową. Miało to miejsce w przeszłości, powtórzy się znowu, a wszystkie epoki lodowcowe są poprzedzane okresami globalnego ocieplenia.

„Nie zostaną dziś zaprezentowane żadne rozwiązania ani plany odpowiadające tym liczbom, ponieważ te liczby są zbyt niewygodne. I wciąż nie jesteście na tyle dojrzały, żeby nazwać rzeczy po imieniu. Sprawiacie nam zawód. Ale młodzi ludzie zaczynają zdawać sobie sprawę z waszej zdrady. Oczy wszystkich przyszłych pokoleń są zwrócone na was. I jeśli zdecydujecie się nas zawieść, mówię wam: nigdy wam tego nie wybaczymy. Nie pozwolimy, żebyście się z tego wywinęli. Właśnie tutaj, właśnie dziś wyznaczamy granicę. Świat się budzi. I nadchodzi zmiana, czy wam się to podoba, czy nie. Dziękuję”.

Rzeczywiście, fala zmian już tu jest, ale Greta i jej marketingowcy nie mają pojęcia o jej prawdziwej naturze, ani o niezbędnych psychicznych/psychologicznych przygotowaniach, by popłynąć na tej fali. Rozgoryczeni ludźmi, społeczeństwem i samym stworzeniem, autorytetem ustanowili niedożywionych, niedojrzałych, wegańskich nastoletnich aktywistów, starając się stworzyć klimat zemsty, przez co zjednoczyli się z siłami

zniszczenia.

Możemy tu przywołać krucjatę dziecięcą, gdzie tysiące dzieci wymaszerowały, aby uratować Jerozolimę przed niewiernymi, i wylądowały na targach niewolników w Konstantynopolu.

Cóż, szanse są 1 do 400. Ja stawiam na epokę lodowcową i odpowiednio do tego planuję. Greta, jej prowadzący i zwolennicy mogą się pakować na tropiki, jeśli chcą, a ja kupuję mukluki i rakiety śnieżne.

Dzisiejsza krucjata dziecięca i wywołana przez nią początkowa faza hysterii to fałszywe proroctwo. Strzeżcie się!

Autorstwo: Laura Knight-Jadczyk

Źródło oryginalne: SOTT.net

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com